13. 17. 18.

Nr. 1. Kraków, dnia 3 Stycznia 1925. Rok III.

Rękodzieło i Przemysł

Cena N-ru pojedyn. 30 groszy.

Ogłoszenia:

Cała strona 80 zł.
Pół strony 40 „
Ćwierć str. 20 „
Ósemka 10 „

Redakcja i administracja: Kraków, Podbrzezie 6.

Godziny urzędowe od 4—8 wieczorem.
Rękopisów się nie zwraca.

Organ Stowarzyszenia żyd. rękodzielników w Krakowie.

Rok III. Kraków, dnia 3 stycznia 1925. Nr. 1.

„RĘKODZIEŁO i PRZEMYSŁ"

Organ Stowarzyszenia żydowskich rękodzielników w Krakowie.

Do naszych czytelników.

Z dzisiejszym numerem „Rękodzieła i Przemysłu" wchodzi pismo nasze w trzeci rok swego istnienia. Nowy rok wydawnictwa chcemy rozpocząć od przypomnienia celów, jakim postanowiliśmy służyć, przystępując do wydawania własnego organu. Zmierzaliśmy do wzmocnienia naszej organizacji, bo — jak pisaliśmy na czele pierwszego numeru — tylko zbiorowa siła, tylko silnie zorganizowany rękodzielnik może się fali nienawiści przeciwstawić, może mozolną i uczciwą pracą oszczerstwa odeprzeć i udowodnić, że jako człowiek pracy przez życie idzie, w pilności i uczciwości nikomu nie ustępuje.

Słowa te, aktualne przed dwoma laty, także i dziś nic nie straciły na swem znaczeniu. I teraz mamy do zwalczania ciężkie przeciwności, gromadzące się na drodze rozwoju żydowskiego rękodzieła. Podjęty przez nas obowiązek pragniemy jednak dalej spełniać i wywalczać naszym słusznym postulatom należyty posłuch. Tym celom wiernie służyć będzie nadal „Rękodzieło i Przemysł", które począwszy od stycznia 1925 r. zamierzamy wydawać regularnie jako dwutygodnik. W miarę rozwoju naszej gazety, dającego się osiągnąć tylko przy poparciu materjalnem i zasilaniu nas artykułami oraz informacjami ze wszystkich gałęzi rękodzieła przystąpimy do wydawania „Rękodzieła i Przemysłu" co tydzień. O poparcie to i współpracę gorąco prosimy ogół rękodzielników żydowskich, a wspólny nam wszystkim cel będzie tem rychlej osiągnięty.

Wydawnictwo i Redakcja
„Rękodzieła i Przemysłu".

O zadaniach stowarzyszenia rękodzielników.

Przy omówieniu powyższego problemu pragniemy przedewszystkiem określić zadania stowarzyszeń rękodzielniczych wobec ich członków w trzech zasadniczych fazach życia samodzielnego rękodzielnika: 1) z chwilą założenia przedsiębiorstwa, 2) w toku normalnej pracy i 3) na starość. Na wstępie zaznaczamy, że we wszystkich tych okresach stowarzyszenie niby matka troskliwa czuwać winno nad rękodzielnikiem, służyć mu radą i pomocą, tak potrzebną zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach.

Jak w naszych warunkach powstaje zazwyczaj przedsiębiorstwo rękodzielnicze? Młody robotnik często pochodzący z niezamożnej rodziny, po kilkuletniej pracy w swym zawodzie przystępuje do otwarcia pracowni, większej lub mniejszej, zależnie od tego, na jaką środki materjalne mu pozwalają. W takiej chwili każdy grosz jest dla początkującego rękodzielnika złotem i rzeczą stowarzyszenia jest jak najbardziej mu tego grosza zaoszczędzić. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o porady prawne co do formalności związanych z założeniem przedsiębiorstwa i uzyskaniem karty przemysłowej, które to porady taki początkujący winien otrzymać bezpłatnie w stowarzyszeniu, by nie był zmuszony wydawać na adwokatów potrzebną do urządzenia pracowni gotówkę. Pozatem stowarzyszenie winno udzielać praktycznych wskazówek co do założenia ksiąg handlowych, składania ofert, wystawiania rachunków, winno pomagać przy zamawianiu sprowadzaniu i zakupywaniu narzędzi i maszyn, oraz służyć wszelkimi radami, których dziesiątki są potrzebne każdemu młodemu rękodzielnikowi przy uruchomieniu pracowni.

Samodzielny rękodzielnik, mający już swą wyrobioną markę i klientelę, także potrzebuje w bardzo wielu wypadkach pomocy stowarzyszenia. Szczególnie w obecnym okresie, kiedy nawet ludzie z wyższem wykształceniem nie mogą wielokrotnie wyznać się na skomplikowanych sprawach podatkowych, kiedy pojawiają się coraz to nowe ustawy, o ochronie pracy, ubezpieczeniach różnego rodzaju, kasach chorych i t. d. trudno sobie wprost wyobrazić, by rękodzielnik, mający pozatem na głowie troskę o zarobienie na chleb codzienny dla siebie i rodziny, mógł podołać tym wszystkim przepisom i potrafił je punktualnie wykonywać. Pominąć przytem nie można, ile drogocennego czasu zabiera chodzenie po urzędach celem zbierania informacji, i z jakim



uszczerbkiem dla przedsiębiorstwa takie przymusowe nieobecności rękodzielnika są połączone. Na tem polu powinno stowarzyszenie zastąpić rękodzielnika całkowicie, bo wszak w przeważającej mierze nie może on sobie pozwolić na trzymanie specjalnego buchaltera, czy prokurenta dla terminowego składania wszystkich zeznań, rekursów, wpłat, deklaracji i t. d.

Jeszcze bardziej konieczną jest pomoc stowarzyszenia dla takiego rękodzielnika, co przepędziwszy pracowicie swój żywot dochodzi do wieku, kiedy czuje się już niezdolnym do pracy. Znamy wypadki, że rękodzielnicy na starość, pozbawieni środków do życia, a częstokroć i opieki, a nawet dachu nad głową, tułają się jak ostatni nędzarze mimo, że przez całe swe życie uczciwie pracowali na chleb, jednak nie zdołali zarobić na tyle, by odłożyć sobie coś na stare lata. Los taki spotykał wielekroć naszych przodków, a także i dziś zdarzają się niestety takie wypadki. Tu nie wystarcza jednorazowa jałmużna, czy też innego rodzaju wsparcie materjalne. Temu zaradzić może tylko stowarzyszenie rękodzielnicze przez utworzenie specjalnego domu dla starców-rękodzielników, gdzieby ci biedni nasi weterani, mający często za sobą także pewne zasługi, mogli spokojnie bez troski spędzić resztę dni swego życia.

Z opieką nad starcami łączy się również sprawa zajęcia się rękodzielnikiem w razie wypadku choroby, czyto u niego, czyteż u kogoś z rodziny. Położenie rękodzielnika gdy zachoruje, jest częstokroć straszne: niedość, że straci możność zarobkowania, to choroba pochłania wielkie kwoty, chwiejąc poważnie nawet dobrze sytuowanych, nie mówiąc już o masie drobnych rękodzielników, których choroba doprowadzić może do ruiny. Zachodzą także różne inne wypadki, w których fundusz stowarzyszenia może przysłużyć się rękodzielnikom, jakoto zastój w przedsiębiorstwie, strejk i t. d. Chodzi tylko o to, by specjalny organ, fungujący przy stowarzyszeniu, pomocy takich udzielał racjonalnie i co najważniejsze, na czas, bo tylko pomoc, udzielona w porę może spełnić swe zadanie.

Pozostaje jeszcze do omówienia praca kulturalna stowarzyszenia, mająca zmierzać do podniesienia poziomu umysłowego i wykształcenia zawodowego rękodzielników. W tej dziedzinie otwiera się przed stowarzyszeniem wielkie pole do działania, niestety jednak napotykamy na brak zainteresowania się sprawami rękodzielniczemi u ogółu naszej inteligencji, przeważnie zajętej działalnością w rozmaitych partjach. Dla pracy nad podniesieniem naszego rękodzieła przez przygotowywanie i wygłaszanie pouczających odczytów na aktualne t maty, inteligencja dotąd nie okazuje zainteresowania, i w tej mierze musimy do niej wystosować apel. Również koniecznem jest zbliżenie się krakowskiego stowarzyszenia do żydowskich związków rękodzielniczych w Warszawie, gdzie znajduje się więcej sił inteligentnych, pracujących od wielu lat wśród rzesz rękodzielniczych. Co do spraw wykształcenia zawodowego, to należałoby czasem sprowadzić fachowych nauczycieli nawet z zagranicy, jeśli okaże sie to dla jakiegoś zawodu potrzebnem.

Jak z powyższego widzimy, zakres działania stowarzyszenia rękodzielników mógłby być bardzo rozległy; aby jednak stowarzyszenie taki program zrealizowało, nie wystarczy, by posiadało ono członków, którzy płacą inkasentowi kilkadziesiąt groszy wkładki — i to często nie bardzo chętnie — lecz przedewszystkiem chodzi o to, by członkowie uważali za swój obowiązek intenzywnie pracować dla stowarzyszenia, by byli niejako karnymi żołnierzami, gotowymi na każde wezwanie zarządu zgłosić się i nieść pomoc potrzebującym kolegom.

Pod adresem Izby skarbowej w Krakowie.

Wszyscy mamy żywo w pamięci, jakie wzburzenie w sferach handlowo-przemysłowych wywołały w październiku ub. r. wygórowane wymiary podatku obrotowego za pierwsze półrocze 1924 r., wymiary nie uwzględniające ani zeznań płatników, ani też nie liczące się z ogólną stagnacją we wszystkich dziedzinach gospodarki krajowej. Doszło wówczas nawet do tego, że na skutek solidarnego wystąpienia ogółu zainteresowanych związków i zrzeszeń, ministerstwo skarbu widziało się zmuszonem do przesunięcia terminu płatności tego podatku i polecenia władzom skarbowym, by przeprowadziły rewizyę dokonanych wymiarów.

Faktycznie też władze przystąpiły do rewizji wymiarów i celem uniknięcia nowych pomyłek poleciły, by komisje szacunkowe przy rozpatrywaniu rekursów zasiągały opinii podkomisji, złożonych ze znawców z każdej branży kupiectwa, rękodzieła i przemysłu. Znawcy ci za pośrednictwem swych organizacji zawodowych zbierali mozolnie materjał, mający służyć komisji do zapoznania się z faktycznymi obrotami w przedsiębiorstwach poszczególnych płatników.

Tu jednak rozpoczyna się rzecz, która prawdopodobnie nie leżała w intencji władz, jednak spowodowała ponowne pokrzywdzenie płatników, którzy wnieśli rekursy. Oto komisje szacunkowe bynajmniej nie zapoznawały znawców z treścią rekursu, lecz

ograniczały się w przeważającej części wypadków do stereotypowego zapytania, ile mógł obrót danej jednostki wynosić, poczem nie uwzględniając ani rekursu, ani — po największej mierze — opinii znawców, zniżały bardzo nieznacznie wymiar, albo też pozostawiały niezmieniony. Doszło do tego, że np. krawiec, któremu nakazu płatniczego poczta nie zdołała doręczyć, gdyż lokatorzy w całym domu o istnieniu jego „pracowni“ w oficynie na II-giem piętrze nie mieli pojęcia (a cóż dopiero klienci!!), że ten krawiec otrzymał zatwierdzony pierwotny wymiar obrotu w wysokości 5000 złotych! Przykładów takich możnaby przytoczyć bardzo wiele.

Skoro zatem komisje nie respektowały opinii znawców, bezstronnej i opartej na sumiennym wywiadzie, zapytać wypada, w jakim celu władze zarządziły utworzenie takich podkomisji, w jakim celu przedstawiciele tylu branż marnotrawili swój drogocenny czas, bez pożytku dla pokrzywdzonych płatników.

Obecnie krakowska Izba skarbowa przystępuje do ostatecznego rozstrzygania wniesionych rekursów, a w mocy komisji odwoławczej będzie uznawanie lub odrzucanie wniesionych rekursów. Z tego względu zwracamy się z usilnem żądaniem do p. Prezesa Izby skarbowej, by w zrozumieniu ciężkich warunków egzystencji dotkniętych wygórowanym wymiarem rękodzielników wydał swym podwładnym organom polecenie, by

1) komisje odwoławcze sumiennie badały treść rekursów wraz z opinią podkomisji znawców i

2) wstrzymane zostało przeprowadzenie egzekucji należytości z tytułu podatku obrotowego aż do ostatecznej decyzji komisji odwoławczej.

Żądanie nasze tembardziej winno być uwzględnione przez Prezydjum Izby Skarbowej, ileże w komisji odwoławczej nie zasiadają niestety reprezentanci Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich, którzyby mogli występować tam w obronie pokrzywdzonych rękodzielników.

Obowiązek składania zeznań o obrocie na II-gie półrocze 1924 r. dotyczy tylko kupców I i II-giej kategorji, oraz przemysłowców kategorji I do V-tej. Mimo to jednak wzywamy ogół rękodzielników, by bez względu na to, czy ten obowiązek ich dotyczy, złożyli zeznania o obrocie. Każdy rękodzielnik, posiadający patent VI, VII a nawet VIII-mej kategorji, winien we własnym interesie złożyć w czasie od 1 stycznia do 1 lutego br. zeznanie o obrocie za II-gie połrocze 1924 r!

Przed złączeniem obu organizacji rękodzielników żydowskich w b. Kongresówce.

Jak wiadomo od dłuższego czasu istnieją w b. Kongresówce dwie odrębne organizacje rękodzielników żydowskich, jedna pod nazwą „Centralny Związek Rękodzielników“, a druga pod nazwą „Centralna Rada Rękodzielników“, obie z siedzibą w Warszawie. Nie zamierzamy obecnie podnosić, co było powodem tego rozłamu i podzielenia się ogółu rękodzielników żydowskich na dwa obozy odrębnie działające mimo, że cele obu stowarzyszeń są, względnie powinny być zupełnie jednakowe. Stwierdzić tylko wypada, że takie rozdwojenie nie mogło wyjść na pożytek członkom tych stowarzyszeń, a znane przysłowie „gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta“, sprawdzało się w Warszawie w całej pełni, powodując dalsze zubożenie mas rękodzielniczych.

To też z wielkiem zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość, jaka ukazała się onegdaj w warszawskim „Momencie“ o zamierzonem przez Centralną Radę Rękodzielników zwołaniu zjazdu ogólno rzemieślniczego do Warszawy, celem przeprowadzenia połączenia obu organizacji. Rękodzielnicy małopolscy, zorganizowani w swych stowarzyszeniach nie uprawiają w tych organizacjach walk partyjnych rozumiejąc dobrze, że zadaniem tych stowarzyszeń jest tylko praca nad polepszeniem bytu ogółu rękodzielników i stanie na straży interesów ekonomicznych swych członków. Dlatego też działalność stowarzyszeń rękodzielniczych tylko wówczas może być celową i owocną, o ile łączą one pod swym sztandarem wszystkich bez wyjątku rękodzielników, a każdy rozłam jest szkodliwy zarówno dla jednostek, jak i dla ogółu. Zwłaszcza w obecnym czasie, kiedy na stan rękodzielniczy walą się olbrzymie ciężary w postaci nadmiernych podatków, a także dążenia do zachwiania ich egzystencji, jak projektowana nowa ustawa o cechach i t.d., tylko solidarność całego stanu rękodzielniczego jako części narodu żydowskiego oraz praca w jednej silnej świadomej swych zadań organizacji może przyczynić się do poprawy naszego położenia. Z tych powodów życzymy gorąco naszym braciom w b. Kongresówce, by podjęta przez nich próba połączenia obu organizacji rękodzielniczych w Warszawie, czemprędzej została zrealizowana, gdyż niewątpliwie przyczyni się do rozwoju i podniesienia żydowskiego stanu rękodzielniczego w całej Polsce.

Z powodu rozpoczynającego się nowego okresu prosimy P. T. Członków o bezwłoczne wyrównanie wkładek.

Wydział Stowarzyszenia
żydowskich rękodzielników w Krakowie.

Tabela do obliczania wysokości komornego

za pierwszy kwartał 1925 r.

Na mocy nowej ustawy o ochronie lokatorów wchodzą z dniem 1 stycznia 1925 r. w życie nowe stawki czynszowe, obowiązujące od 1 stycznia do 31 marca 1925 r. Obliczenie czynszów należy uskutecznić w b. zaborze austr. według następującej tabeli:

Należy płacić miesięcznie od 1/1 do 31/3 1925 r.:

Jeżeli komorne w czerwcu 1914 roku wynosiło koron austr.	Mieszkania			Sklepy i pomieszczenia handlowe i przemysłowe		Budynki fabryczne i pomieszczenia w takich budynkach wynajętych z urządzeniem pędni
	jednopokojowe z kuchnią lub pojedyncze pokoje albo kuchnie	2 lub 3 pokojowe, lokale handlowe i przedsiębiorstwa posiadające świad. przemysł. IV. kateg. oraz prac. rzemieślnicze z świadectwami VIII. kategorji.	4 — 6 pokojowe, pomieszczenia zakładów naukowych i t. d., spółdzielni robotniczych i zawodowych, oraz prac. rękodzielnicze z świad. VII kateg.	o podstawowem komornem do 1500 koron austr. rocznie, pensyonaty, pracownie oraz mieszkania od 7 pokoi zwyż	nie podpadające pod powyższe kategorje oraz hotele	
	złotych	złotych	złotych	złotych	złotych	złotych
1	0·20	0·25	0·30	0·36	0·41	0·67
2	0·40	0·50	0·61	0·71	0·82	1·34
3	0·60	0·76	0 91	1·07	1·23	2·02
4	0·80	1·01	1·22	1·43	1·64	2·69
5	1·00	1·26	1·52	1·78	2·05	3·36
6	1·20	1·51	1·83	2·14	2·46	4·03
7	1·40	1·76	2·13	2·50	2·87	4·70
8	1·60	2·02	2·44	2·86	3·28	5·38
9	1·80	2·27	2·74	3·21	3·69	6·05
10	1·99	2·52	3·04	3·57	4.09	6·72
11	2·19	2·77	3·35	3·93	4·50	7·39
12	2·39	3·02	3·65	4·28	4·91	8·06
13	2·59	3·23	3·96	4·64	5·32	8 74
14	2·79	3·53	4·26	5·00	5·73	9.41
15	2 99	3·78	4·57	5·35	6·14	10·08
16	3·19	4·03	4·87	5·71	6·55	10·75
17	3.39	4·28	5·18	6·07	6·96	11·42
18	3·59	4·54	5·48	6·43	7·37	12·10
19	3·79	4·79	5·79	6·78	7·78	12·77
20	3·99	5·04	6·09	7·14	8·19	13·44
30	5·98	7.56	9·13	10·71	12·23	20·16
40	7·98	10·08	12·18	14·28	16·38	26·88
50	9·97	12·60	15·22	17·85	20·47	33·60
60	11·97	15·12	18·27	21·42	24·57	40·32
70	13 96	17·64	21,31	24·99	28·66	47·04
80	15·96	20·16	24 36	28·56	32·76	53.76
90	17·95	22·68	27·40	32·13	36·85	60·48
100	19·95	25·20	30·45	35·70	40·95	67·20

Wszystkie postanowienia ustawy, dotyczące ochrony lokatorów, pozostają niezmienione.

Historja rękodzieła w zarysie.

III.

(A. G.) Obok gospodarki domowej istnieje już także w starożytności inny rodzaj przemysłu ludzkiego, a mianowicie taki, w którym środki produkcji czyli narzędzia należą do pracownika, a materjał, surowiec do zamawiającego klienta. Stopień ten jest stopniem pośrednim między przemysłem domowym a rzemiosłem w takim stanie, w jakim my je dziś widzimy, i został przez znakomitego uczonego niemieckiego K. Büchera nazwany „Lehnwerk“. Rozróżniamy jego dwie formy: albo 1) rzemieślnik czyli tutaj „Lehnwerker“ idzie do klienta i tam u niego za pewnem wynagrodzeniem pracuje, albo 2) dostaje materjał do domu, do swej stałej pracowni i tam go przetwarza. Obydwie te formy istnieją w starożytności obok siebie, a to zależnie od poszczególnych fachów. Rzadko piekarz chodził do domu odbiorcy i tam chleb wypiekał. Krawiec natomiast lub szewc, a przedewszystkiem robotnicy budowlani pracowali przeważnie u niego w domu. Co do formy pierwszej, to wytworzyły się specjalne przedsiębiorstwa, mające na celu wypożyczanie robotników klientom. Instytucje te były uwzględniane w prawodawstwie. Pomimo więc tego, że rzemieślnik był uważany za niewolnika tak względem państwa, jak też względem współobywateli i wielkiego kapitału, samo rękodzieło kwitło i dochodziło do wielkiej doskonałości. Równolegle z rozwojem zbytku tworzono przedmioty luksusowe, jak n. p. szklanne, które jeszcze w I. wieku przed Chrystusem były w Rzymie rzadkością, a w jeden wiek później były już w każdym bogatszym domu. Ażeby dać obraz tego, jak wielki już był podział pracy w rękodziele, podam najważniejsze rodzaje zajęć, których nie było wcale mniej, niż dzisiaj. Są to następujące: 1) budowa domu i związana z tem obróbka kamienia, drzewa, dachówek, cegieł i t. d. 2) Urządzenie wnętrza domu. Praca grupuje się tutaj około trzech materjałów: drzewa, gliny i metali 3) fabrykacja odzieży 4) fabrykacja narzędzi (naczynia, broń i t. p.) 5) przemysł spożywczy 6) pielęgnowanie ciała (fryzjerzy, kąpielowi). Rozwinął się tu szczególnie przemysł w zakresie balsamów i maści. Równomiernie do tych gałęzi przemysłu, istnieje różnorodność stowarzyszeń rzemieślniczych, odpowiedników naszych cechów.

Zapytajmy się teraz, czy w tym okresie rzemiosła możemy mówić o stanie rękodzielniczym, a więc o pierwszej grupie ludzi, ściśle zorganizowanej i mającej swe specjalne, stanowe interesy. Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, zastanówmy się najpierw nad tą organizacją. Wspomniałem już, że takie organizacje, takie cechy już w starożytności istniały. W Rzymie, gdzie były w stanie rozkwitu, nazywały się „Collegia“. Nie miały one jednak charakteru zawodowego, nie miały na celu popierania ogólnych interesów rękodzielniczych, były raczej stowarzyszeniami podatkowemi, wyświadczającemi państwu wysługi. Cechy te podlegały policyjnemu dozorowi, ażeby nie stały się siedliskami prądów niepożądanych dla państwa. Każdy cech miał swego patrona w którymś z bogów, którego święta obchodził uroczyście. Ogólną opiekunką całego rzemiosła, a więc i wszystkich cechów razem, była bogini Minerwa, której jakoby ulubionego ptaka, sowę, często chowano w pracowniach. W cechach częstokroć większość mieli wyzwoleńcy. Nie robiono jednak wielkiej różnicy między wolnym z urodzenia a wyzwoleńcem. Bogatszy był też bardziej poważanym. Aż do drugiego wieku przed Chryst. było w Rzymie 8 cechów: cieśli, farbiarzy, szewców, garbarzy, kotlarzy, złotników, garncarzy i fleciarzy (ci ostatni byli niezbędni przy nabożeństwach i uroczystościach). Z biegiem czasu tworzyło się tych cechów coraz więcej, a to w miarę specjalizowania się zajęć. Tak n. p. od cechu cieśli odgałęzili się budowniczy okrętów, stolarze, tokarze i t. d. od kotlarzy — wyrobnicy lichtarzy, ciężarków, chełmów i tarczy i t. p. To samo zaś miało miejsce i w niektórych innych cechach. Tłómaczy się to poczęści tem, że niektóre zajęcia były bardzo intratne i przechodziły z ojca na syna n. p. szewstwo i piekarstwo. Bogaci szewcy lub piekarze dochodzili do wielkiego znaczenia. N. p. na dworze cesarza Nerona odgrywał dużą rolę szewc Vatinius, którego sylwetkę nakreślił w sposób tak mistrzowski Henryk Sienkiewicz w nieśmiertelnem „Quo vadis“. Inny bogacz, piekarz Eurysaces kazał sobie jeszcze za życia postawić pomnik, z którego napisów dowiadujemy się o niektórych szczegółach ówczesnego piekarstwa.

Po pominięciu tych wszystkich szczegółów zostanie nam to, o co nam chodzi, a mianowicie charakter cechów. Ponieważ one, te organizacje rękodzielników nie miały tego charakteru jak potem w średniowieczu i dziś jeszcze, charakteru stanowego, przeto w starożytności o stanie rękodzielniczym w dzisiejszem znaczeniu mówić nie można.

Stan ten, jako taki, wchodzi na arenę społeczną dopiero w wiekach średnich. (C. d. n.)

O organizacje malarzy i pokostników.

O potrzebie organizacji mówi się u nas tyle, że niejednemu się zdaje, iż temat ten jest wyczerpany, i że już szkoda tracenia czasu dla powtarzania jednej i tej samej piosenki. Tak jednak nie jest. Bo przy bliższem przypatrzeniu się nabrać musi każdy

przekonania, że bardzo mało na tym polu zrobiono w poszczególnych zawodach, a najmniej w zawodzie malarskim i pokostniczym.

Były wprawdzie próby w tym kierunku, ale rozbiły się z jednej strony o bezproduktywny spór między malarzami a pokostnikami, z drugiej zaś strony zdaniem mojem o słabość inicjatorów.

O co więc chodziło? czy o jakie pozytywne, programowe sprawy? Nie! Odgrywała w tym wypadku rolę tylko zazdrość. Pokostnicy stanęli na mylnem stanowisku, że powinny być dwie organizacje, a malarze zresztą zupełnie słusznie podkreślali, że powinna być tylko jedna, wychodząc z założenia, że te dwa zawody są nierozdzielne z wielu względów, o których tu nie trzeba szeroko się rozwodzić.

Rezultat był ten, że nie stworzono żadnej organizacji. A że na tem ucierpiały obie strony, bez wysiłku możemy udowodnić: Brak organizacji uniemożliwia porozumienie między sobą interesowanym stronom, co w rezultacie stwarza chaos w zawodzie, a zatem brudną konkurencję, to znowu jako wynik daje wzajemną nienawiść. Korzyść z takiego stanu rzeczy odnosi zawsze strona trzecia, a waśniący się wzajemnie wychodzą zawsze z kwitkiem.

Wszystkie prawie zawody starają się sezon wykorzystać, aby w czasie pozasezonowym nie być skazanym na łaskę drugich. Jedynie malarze i pokostnicy, którzy pracują zaledwie parę miesięcy w roku, nie chcą dotąd zrozumieć, że nawet tak mały robaczek jak mrówka stara się w lecie zabezpieczyć się na zimę. Większość malarzy i pokostników nie tylko, że nie myśli w lecie, co będzie w zimie, ale nawet w lecie, a zatem w sezonie, gdy coś nie przewidzianego zajdzie w domu, często są skazani na ofiarność drugich.

Dziś, gdy znowu zostaliśmy po sezonie każdy widzi ze smutkiem, że na zimę została mu... pustka By na przyszłość nie spotkać się z tem wiecznie powtarzającem się zjawiskiem, należy raz stanowczo powiedzieć sobie „dosyć tego chodzenia luzem“ i zabrać się do stworzenia silnej organizacji malarzy i pokostników.

W. Heuberger.

Niesmaczna wycieczka.

Niedawno wyszedł z druku Nr. 3 pisma perjodycznego p. t. „Przemysł Rzemiosło Sztuka“, wychodzącego nakładem miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie. Pismo to pod względem typograficznym stoi na bardzo wysokim poziomie, a ze względu na cele, jakim służy, to jest dla rozwoju krajowej wytwórczości przemysłowej i rękodzielniczej gotowi bylibyśmy zalecić je naszym rzemieślnikom, niestety znalazło się jednak pewno „ale“, które nakazuje nam wytknąć wydawnictwu rzecz niewłaściwą, nie licującą ani z poziomem pisma, ani z jego fachowemi zadaniami. Oto we wspomnianym numerze znajdujemy artykuł p. t. „Tkactwo i krawiectwo w Brzezinach“, pióra niejakiego pana Seweryna, gdzie wprost roi się od niesmacznych wycieczek przeciw rękodzielnikom żydowskim; czytamy tam niby w „Dwugroszówce“ lub „Głosie Narodu“ o „żydowskiej tandecie krawieckiej“, o szybkiem dorabianiu się majątków przez litwaków, o „wrodzonym sprycie“ o „niesłychanym wyzysku robotnika“ przez żydów i t. d. Charakterystycznem jest ostatnie zdanie artykułu, które opiewa: „Należy się jednak spodziewać, że z unormowaniem się stosunków ekonomicznych w Polsce, nic nie zdoła powstrzymać sprytnego i bezwzględnego w działaniu litwaka przed stworzeniem sobie w małej nieznanej mieścinie dostatecznego raju“.

Pozostaje dla nas zagadką, z jakich względów wydawnictwo pisma, mającego służyć poparciu krajowej produkcji, użyczyło swych szpalt niskiej agitacji przeciw spokojnym i pracowitym rękodzielnikom żydowskim; pragniemy położyć to na karb przeoczenia i wyrażamy nadzieję, że dyrekcja Muzeum przemysłowego w przyszłości nie dopuści do tego rodzaju niesmacznych wycieczek w swem piśmie.

Ważna decyzja komisji odwoławczej przeciw wykupnu dwóch patentów przez rękodzielników.

Przed niedawnym czasem zaszedł w Warszawie znamienny wypadek, który powinien wreszcie wpłynąć na zmianę stanowiska urzędów skarbowych w kwestji wykupywania dwóch patentów przez rękodzielników, a to jednego na wyrób, a drugiego na sprzedaż wyrobów z własnego warsztatu. Chodzi tu bowiem nietylko o wykupno dwóch kart przemysłowych, lecz także o opłacanie podatku obrotowego od warsztatu i od wyrobów, co doszczętnie rujnuje rękodzielnika, czyniąc położenie jego jeszcze gorszem od sytuacji kupca.

W warszawskim „Momencie“ czytamy o następującym wypadku: Pewien właściciel pracowni konfekcji damskiej p. R. sprzedaje swe wyroby w tymsamym lokalu i był zmuszony podobnie jak tysiące innych rękodzielników do wykupna dwóch patentów: jednego VIII kategorji przemysłowej, drugiego III kategorji handlowej. Otrzymawszy w marcu 1924 r. dwa nakazy płatnicze podatku obrotowego, pan R. z porady adwokata zażądał od komisji całkowitego skasowania podatku obrotowego od handlu, powołując się na art. 14 ustawy o podatku przemysłowym.

Równocześnie odesłał on wykupiony przez siebie patent handlowy do urzędu podatkowego, a komisja odwoławcza uznając motywy podania za słuszne, zwolniła p. R. od zapłaty podatku obrotowego, wymierzonego mu od sprzedaży towarów.

Czas najwyższy, by ministerstwo skarbu przychyliło się do tego stanowiska komisji odwoławczej i wreszcie zniosło przepis posiadania dwóch świadectw przemysłowych przez rękodzielników, sprzedających własne wyroby. W ten sposób jedna z największych naszych bolączek zostałaby usunięta.

Kronika.

Wzywamy członków, którzy przy wymiarze podatku majątkowego zostali pokrzywdzeni, aby w dniach najbliższych zgłosili się w sekretarjacie Stowarzyszenia, Podbrzezie 6, II. p. z wiarygodnymi danymi, mogącymi mieć wpływ na obniżenie podatku majątkowego. Przedstawiciele nasi zasiadający w komisjach szacunkowych, przedstawią wnioski, zmierzające do obniżenia wymiaru podatku majątkowego.

Posiedzenie Wydziału Stow.żydowskich rękodzielników odbędzie się w poniedziałe,k dnia 5 bm. o godzinie 7$^1/_2$ wieczorem w lokalu stowarzyszenia przy ul. Podbrzezie 6.

Odczyt inż. Zimmermanna. W ubiegły piątek odbył się w lokalu stowarzyszenia żydowskich rękodzielników odczyt p. inż. Zimmermanna na temat: „Przyszłość żydowskiego stanu rękodzielniczego“. Prelegent w interesującym wywodzie poruszył zagadnienia rękodzielnika żydowskiego, upatrując poprawę jego bytu i warunków istnienia jedynie w silnej organizacji. Odczyt zgromadził bardzo liczne audytorjum, które żywo oklaskiwało wywody inż. Zimmermanna.

Szpital żydowski w Krakowie zostanie otwarty w niedzielę dnia 4 stycznia b. r. o godzinie 11-tej przedpołudniem. Przyjmowanie chorych rozpocznie się we wtorek dnia 6 stycznia. Z tej okazji prezydjum żydowskiej gminy wyznaniowej w Krakowie rozesłało do obywatelstwa odezwę, z której wynika, że do puszczenia w ruch szpitala potrzebne są jeszcze bardzo poważne fundusze. Gmina apeluje przeto do wszystkich sfer naszego społeczeństwa, by w miarę sił spełnili swój obowiązek i składali ofiary na rzecz szpitala. Datki przyjmuje kasa gminy wyznaniowej w Krakowie przy ul. Skawińskiej l. 5.

Niewątpliwie także żydowscy rękodzielnicy nie pozostaną w tyle za innymi, lecz poprą szlachetny cel na ile tylko ich stać pomni, że także wielu z naszych kolegów zawodowych będzie zmuszonych do korzystania z pomocy szpitala.

Od słów do czynów. Ministerstwo skarbu ogłosiło ostatnio w sprawie przeprowadzania egzekucji podatkowych obszerne wyjaśnienie, w którem stara się wykazać, że „czuwa nad tem, by nie stała się krzywda płatnikom ekonomicznie słabszym, zapobiegając tak w drodze pisemnych zarządzeń, jak i częstych lustracji urzędów I instancji niesłusznemu pociąganiu do podatków, lub wymierzaniu nadmiernych kwot podatkowych.“ Nadto zauważa ministerstwo w tym komunikacie, że w ciągu 10 miesięcy r. ub. zaledwie 7 proc. ogólnej kwoty wpływów podatkowych ściągnięto w drodze egzekucyjnej, natomiast 93 proc. wpłynęło do kas skarbowych bez przymusu.

Pragniemy wierzyć, że ministerstwo faktycznie zwracało podwładnym organom uwagę, by nie krzywdziły płatników ekonomicznie słabych, z drugiej strony jednak mie możemy w tej sprawie wstrzymać się od uzasadnionych skarg, że właśnie smutne położenie tych najbiedniejszych i najsłabszych, a zatem naszych drobnych rękodzielników, w wielu wypadkach nie jest należycie uwzględniane przez władze skarbowe. Może z Nowym Rokiem obietnica p. Grabskiego w tym kierunku przybierze bardziej realne kształty, a nie ograniczy się tylko do pocieszających wyjaśnień urzędowych. Czas po temu najwyższy!!

Trzeba ruszyć martwy kapitał! Według ostatniego zestawienia, opublikowanego przez oddział Pocztowej Kasy Oszczędności w Krakowie, posiada instytucja ta olbrzymie zasoby gotówki. które leżą martwe, nie przynosząc żadnego dochodu państwu. Zapytać się należy, dlaczego dyrekcja krakowskiego oddziału P. K. O. dotąd nie przystąpiła do udzielania kredytów hipotecznego i wekslowego na wzór centrali wyrszawskiej. Otwarcie takiego kredytu wpłynęłoby z jednej strony bardzo dodatnio na ożywienie obrotu handlowo-przemysłowego odczuwającego tak dotkliwie brak gotówki, a pozatem umożliwiłoby właścicielom realności przystąpienie do remontu domów, przyczem spłatę zaciągniętych długów zapewnia dostatecznie progresja czynszów. Przy remoncie domów znalazłyby zatrudnienie rzesze rękodzielników i robotników, którzy zmniejszyliby kadry bezrobotnych, a do tego wszystkiego jeszcze skarb państwa miałby dochody z procentów.

Podwyższenie minimum wkładek i opłat w P. K. O. Rada Zawiadowcza Poczt. Kasy Oszczędności postanowiła podnieść od dnia 1 stycznia 1925 r. wysokość wkładki zawiązkowej, t. j. sumy, która stale winna pozostawać na koncie czekowem, z 10 do 50 złotych. Jednocześnie od 1 stycznia 1925 r. postanowiono podwyższyć opłatę manipulacyjną z 3 do 5 groszy za każdą dopisaną, lub odpisaną pozycję na koncie uczestnika.

Zwalczanie chorób zawodowych. Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy o zwalczaniu chorób zawodowych. Ustawa przewiduje utworzenie państwowej Rady hygjeny pracy, która będzie ciałem doradczem opinjodawczem. Wykaz chorób zawodowych ogłasza minister pracy, który też upoważniony jest do wydawania zarządzeń sanitarno-hygjenicznych, zakazów używania szkodliwych dla zdrowia narzędzi, surowców i materjałów. Pracownicy narażeni na choroby zawodowe podlegają nadzorowi lekarskiemu, a praca taka dla kobiet i młodocianych może być przez ministra pracy zakazana. Projekt tej ustawy po uzgodnieniu międzyministerjalnym przedłożony będzie Radzie Ministrów.

Biuro zarządu funduszu bezrobocia. W myśl uchwały zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w Krakowie czynności tego zarządu, dotychczas gminie miasta Krakowa poruczone a w szczególności rejestrację zakładów pracy podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, oraz przyjmowanie zgłoszeń tychże zakładów co do zatrudnionych robotników i co do wkładek należnych funduszowi bezrobocia załatwia odtąd zarząd obwodowy funduszu bezrobocia przez własne biuro przy ulicy Podzamcze l. 30 w Krakowie, do którego obowiązane są zakłady pracy wszystkie zgłoszenia podawać.

Wyciąg z taryfy opłat stemplowych.

Cesje praw lub wierzytelności płacą	1 proc.
Podanie o zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego (koncesję) o ile chodzi o przedsiębiorstwo przemysłowe I. II. lub III. kat. albo o handlowe I. i II. kat.	35 zł.
Podanie o prowadzenie innych przedsiębiorstw	7 zł.
Rekursa w sprawach podatkowych opłat i ceł, jeśli suma sporna	
a) nie przewyższa 20 zł.	20 gr.
b) przewyższa 20 zł. a nie przekracza 140 zł	40 gr.
c) przewyższa 140 zł.	2 zł.
Wszelkie inne podania do władz	2 zł.

Uwaga: Stawki powyższe odnoszą się do pierwszego arkusza. Każdy arkusz następny podlega opłacie w kwocie 40 gr., przy podaniach tylko 10 gr.

Opłacie po 40 gr. podlega każdy arkusz drugiego i dalszych egzemplarzy podania wniesionego w 2 lub więcej egzemplarzach.

Rachunki (faktury) najmniej 10 gr. od każdych nawet niepełnych 50 zł.	1 pro mille
Załączniki do podań	40 gr.
Załączniki do rekursów	10 gr

Wydawca: Stow. żyd. rękodz. „Szomer Umonin“ Red. odp. Teodor Dembitzer Druk. B. Geizhalsa, Kraków XXII. — Tel. 3379